

— Naszym powołaniem jest propagowanie

30 lat Zespołu Pieśni i Tańca



Zespół podczas pobytu w Czechach. (na zdj. z kierowniczką zespołu Danutą Morawską i Teresą Turek odpowiedzialną za przygotowanie wokalne)

Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa” w minioną sobotę w Filharmonii Częstochowskiej świętował jubileusz 30 lat działalności. Na jednej scenie spotkały się trzy pokolenia tancerzy. Najstarszym udało się odtworzyć pierwsze choreografie oberka i mazura autorstwa Ewy Piernik. Radości nie było końca.

30 lat to jednak spory kawałek czasu. O tym jak wyglądała droga do miejsca, w którym dzisiaj znajduje się zespół, o ciężkiej pracy artystów i radości z sukcesów rozmawiamy z kierowniczką zespołu Danutą Morawską.

Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa” działa już od trzydziestu lat. Nie uniknął zmian wyznaczonych zawirowaniami historycznymi. Lata 80. nie sprzyjały rozwojowi działalności, a mimo to zespół w liczbie około 100 osób trwał i dawał koncerty. W kolejnych latach liczba członków zespołu zmniejszyła się do 40 osób, przyjęto także nowe metody pracy. Jak dzisiaj przedstawia się sytuacja zespołu?

Na chwilę obecną zespół liczy ponad 80 osób podzielonych na trzy grupy wiekowe. Do najmłodszej należą maluchy ze szkół podstawowych, które dopiero zaczynają wychodzić na scenę. Średnią tworzą dzieci ostatnich klas szkoły podstawowej i początku gimnazjum. Ostatnia — to uczniowie starszych klas gimnazjum, szkoły średniej, a nawet studenci. Na próbach spotykają się dwa razy w tygodniu w Szkole Podstawowej nr 8, z którą wiąże nas 12 lat udanej współpracy. Dokonałiśmy tam również inwestycji, dlatego można powiedzieć, że zespół dysponuje własną bazą, ponieważ garderoby i magazyny należą do „Częstochowy”.

Wspomniała pani o inwestycjach, więc jeśli już mowa o finansach nie można nie zapytać, jak udaje się finansować tak duży zespół? Wyjazdy, koncerty, stroje to przecież ogromne wydatki.

Radzimy sobie i oby nie było gorzej. Jeśli chodzi o kostiumy, jest to majątek, który gromadziliśmy od początku naszej działalności. Na chwilę obecną

tancerze występują w kostiumach, które były szyte trzydzieści lat temu. Owszem, co jakiś czas wyznaczamy sobie do realizacji nowy program. Wtedy prowadzimy narady, czy stać nas, aby wizje choreografa zrealizować w tym roku, czy w przyszłym, albo dopiero za kilka lat.

Jednak główny ciężar finansowania zespołu spada na Ośrodek Promocji Kultury „Gaude Mater”, oprócz tego staramy się o dotacje, pozyskujemy sponsorów. Staramy się także zarabiać na koncertach, pobierając honoraria za występy. Ponadto wszyscy członkowie zespołu wnoszą symboliczne opłaty miesięczne, co prawda



Danuta Morawska jest kierowniczką zespołu od 21 lat



Widowisko plenerowo-obrzędowe „Noc Świętojańska” bardzo podoba się widzom

jest to kropla w morzu potrzeb, ale na przysłowiowe wstążki do włosów wystarcza.

30 lat działalności to także spory dorobek artystyczny i wiele sukcesów na koncie, nagrody na przeglądach i festiwalach. W historii zespołu na pewno zapisały się wydarzenia, z których kadra i tancerze są szczególnie dumni.

Każde nowe przedsięwzięcie jest dla nas ogromnym sukcesem. Ważnym wydarzeniem był pierwszy wyjazd zespołu na zachód. W 1991 roku pojechaliśmy do Włoch. Nie wiedzieliśmy, czego możemy oczekiwać i jak zostanie przyjęty nasz folklor, a był to bardzo udany wyjazd. Podobne emocje towarzyszyły nam podczas podróży do Chin. To była impreza światowa, którą nagrywały niemal wszystkie stacje. Odnieśliśmy duży sukces, bowiem nasz występ finałowy został nagrodzony owacjami na stojąco. Obecny na imprezie Wiceprezydent Światowej Organizacji Sztuki zachwycony pokazem zespołu zaprosił nas na koncert do Brazylii. To również był dla nas duży sprawdzian, jednak tym razem już na arenie pozaeuropejskiej.

Dla amatorskiej grupy, jaką jest Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa” osiągnięciem jest także udana współpraca z zawodowcami — na swoim koncercie mamy występy z Orkiestrą Filharmonii Częstochowskiej, podczas trwania Sceny Operowej współpracowaliśmy z Orkiestrą Filharmonii i Teatrem Wielkim z Łodzi. Brałiśmy udział w trzech operach i myślę, że egzamin przy boku zawodowych solistów, profesjonalnych chórów i orkiestrze zdaliśmy pomyślnie. Największym wyzwaniem była realizacja widowiska „Carmina Burana”, który nie miał nic wspólnego z folklorem, a mimo to zespół sprostał zadaniu.